

AGNIESZKA ALEKSIEJCZUK PAWEŁ MACIAK  
TOMASZ NIECHODA

**SOSNA POSPOLITA**  
**W**  
**PUSZCZY**  
**BIAŁOWIESKIEJ**  
**OD DESKI DO DESKI**

(PERYGRYNACJE PRZYRODNICZE)

Pamięci  
Jana Jerzego Karpińskiego,  
pierwszego dyrektora  
Białowieskiego Parku Narodowego

## OD AUTORÓW

Książka zrodziła się nie tylko z potrzeby ukazania szerszemu ogółowi jednego z wyjątkowych, związanych z sosną pospolitą, obliczy Puszczy Białowieskiej, ale jest też swego rodzaju podziękowaniem dla wspaniałych Ludzi, których dane było nam spotkać przez te wszystkie lata na puszczańskich szlakach. Jedno słowo nasuwa się na myśl, kiedy o nich myślimy, a słowem tym jest: życzliwość.



**ZDROWIE WSZYSTKICH ŻYCZLIWYCH LUDZI,  
KTÓRYCH DANE BYŁO AUTOROM SPOTKAĆ  
NA BIAŁOWIESKICH SZLAKACH**

Życzliwość spotykała nas z ich strony po stokroć, na każdym kroku: w siedzibie Białowieskiego Parku Narodowego, na ścieżkach turystycznych w Białowieskim Parku Narodowy, na trybach i drogach zagospodarowanej części Białowieskiej, na ulicach, uliczkach, drogach Białowieży, Hajnówki i Puszczańskiego Trójmiasta.... w Fanaberii i innych białowieskich oazach rozkoszy podniebienia. A nawet pod sklepem „Jarzębinka” w Białowieży, gdzie pewien miejscowy Tomusiowi postawił raz piwo... drugi raz, tydzień później, już nie chciał postawić. Ta akurat życzliwość była jak obecnie powszechnie stosowana przez służbę zdrowia strzykawka...jednorazowa.

A nieżyczliwość? Tak też była, jeden z autorów musiał 400-metrową spierdzielankę pospieszenie wdrożyć podczas spotkaniu z białowieskim, nieżyczliwym mu łośiem. Możliwe, że jest to do dziś rekord białowieski w długości spierdzielanki „z buta” przed puszczańskim zwierzęciem. Wtedy jeszcze nie był świadomy, uciekający, że łoś był na gigancie z Rezerwatu Pokazowego i



**WORKI ZE ŚMIECIAMI ZEBRANYMI PRZEZ AUTORÓW  
W ODDZ. 443**

żadnych - mniej lub bardziej - niecnym zamiarów wobec uciekającego nie miał: np. nie brał go za łośkę. Po prostu istota ludzka z papu mu się kojarzyła, które od niej dostawał.

I stąd to zainteresowanie u niego człowiekiem się brało. Jednak uciekający nie miał wtedy o tym zielonego pojęcia. Uciekał ile sił w nogach, zrzucił nawet plecak z siebie, aby ta spierdzielanka nabrała dodatkowego wigoru - ale łosiowa bestyjka i tak go dopadła. Jednak okazała się ostatecznie potulna jak baranek. Chwilę popatrzyła na uciekiniera i spokojnie odeszła. I na tym łosiowa nieżyczliwość wobec jednego z autorów się zakończyła. Tydzień później ten sam łoś gonił jakiegoś białowieskiego kolarza do samego Nowego Masiewa. Wtedy to też został rekord spierdzielanki jakieś półtora kilcia - przed puszczańskim zwierzęciem ustanowiony, ale już nie w kategorii „z buta”, ale na bicyklu!!! Rekordami 2015 r. nam w puszczy obrodził.